

SZTUKA W MOIM DOMU

Dom czy muzeum, czyli jak się żyje w obecności dzieł
Alexa Katza, Tracey Emin i Magdaleny Abakanowicz

TEKST MAGDALENA KACALAK, ZDJĘCIA CELESTYNA KRÓL

W salonie wiszą prace
(od lewej) m.in. Izabeli Gustowskiej,
Julii Kowalskiej, Karoliny Jabłońskiej
oraz prezentowana jest ceramika,
m.in. Xawerego Wolskiego



Po lewej obraz autorstwa Agaty Kus, nad łóżkiem obraz Mojżesza Kislinga

Tego się nie da opisać; nawet zobaczyć to za mało – kolekcja sztuki w domu państwa Foltów oszałamia od wejścia. Jest w przedsiionku, przedpokoju, toalecie, garderobie i na każdym wolnym kawałku ściany. Można rozpoznać twórców znanych z muzeów. Wzór, według którego właściciele kompletują dzieła, nie jest przypadkowy. Choć – przyznają – nie każda praca kupowana była z wielkim rozmysłem.

PORA NA KOBIETY

Ewa Folta decyzyje podejmuje szybko, czasem w kilka minut, nawet gdy mowa o kwotach milionowych. Wie, co lubi, i potrafi kupować powyżej estymacji aukcyjnych, gdy coś ją porusza. Wybiera przede wszystkim emocjonalnie, ale odkąd kolekcja rozrosła się poza dom, zdarza jej się też nabyć dzieło, które nie musi się podobać, ale jest ważne – na przykład dla sztuki kobiecej. Wszystko zaczęło się od kupionego w 1998 roku obrazu Józefa Hałasa „Góra zielona” (1966), wówczas mało znanego wrocławskiego artysty – dziś jego prace znajdują się w zbiorach francuskiego Centre Pompidou. Państwo Folta od lat mieszkają we Wrocławiu i starają się wspierać lokalny rynek sztuki. Dopóki nie zwracali uwagi na pleć artystów, których prace kupują, w kolekcji dominowały obrazy malowane przez mężczyzn. Z czasem uwaga pani Ewy przesunęła się na ciekawsze dla niej malarstwo kobiet – żon tamtych malarzy. Z uwagi na życie rodzinne nie zdążyły namalować tak wiele jak mężowie, ale tym bardziej warto pokazać ich twórczość szerszej publiczności. To misja pani Ewy, która dostrzega w nich zbieżność ze swoją biografią – przez lata stała za mężem, gdy robił karierę w branży elektrotechnicznej. Pan Krzysztof sprzedał firmę i jest na emeryturze. Teraz kolej na żonę, która deklaruje, że trwa najlepszy czas w jej życiu.

NA MARGINESIE

Mieszkają w dość dużym germańskim domu z ogrodem. Wprowadzili się w 2000 roku. Przez lata korzystali z poniemieckich zewnętrznych rolet na korbkę. W czasie pandemii przeprowadzili gruntowny remont domu pod dyktando pani Ewy. Zamienili kuchnię z salonem, bo zawsze marzyła o dużej kuchni. Na środku stoi wyspa, z półkami na dole pomyślanymi jako miejsce ekspozycji rzeźb i ceramiki. Nieopodal stół, przy którym pani Ewa zwykle pracuje, bo gabinet zamieniła w garderobę. Pan Krzysztof śmieje się, że jest tu tylko mężem swej żony – całkowicie oddał jej panowanie nad domem. Jest jak ona wielbicielem sztuki, ale tej z końca XIX wieku i początków XX. Na piętrze wisi jego rodzinny Kossak, na dole obrazy Meli Muter i prace artystów École de Paris z lat 20., a także kilka ulubionych Kislingów. Wybory pani Ewy są bardziej współczesne, ale nie powoduje to zgrzytu w kolekcji. Też stawia na artystów poszukujących, którzy tworzyli na marginesie głównego obiegu sztuki. Pani Ewa ceni taką postawę, podobnie jak dobrą opowieść, która tworzy aurę dzieła.

Kolekcję zaczęli budować od klasyków awangardy. Z czasem coraz większej liczbie prac trzeba było nadać kształt i kierunek. Nie kupują już znanych nazwisk, a jeśli już, to mniej znane prace. Nie te z liczbami Romana Opalki, ale portret jego żony („Halszka”, 1954), nie optyczne iluzje Wojciecha Fangora, ale pozostawiający domysły obraz „Kobieta”. Cieszą się, gdy odkrywają mało znanego artystę i mogą mu pomóc w karierze. Ich marzeniem jest zakup Modiglianiego, w tej chwili poza zasięgiem budżetu.

RUCH W SZTUCE

Przestrzeń domu jest podporządkowana zbiorom, a jednak nie ma wrażenia nadmiaru. Podczas remontu pani Ewa zaprojektowała meble, a także specjalne oświetlenie, które wspomaga »



Państwo Folta z rzeźbami Bożeny Sacharczuk



Naszyjnik na postumencie jest autorstwa pani Ewy Folt. Poniżej: wśród zbiorów butów wisi praca Krzesławy Maliszewskiej





W kuchni znalazło się miejsce dla obrazu Jerzego Nowosielskiego i ceramiki ze zbiorów pani Ewy. Schody są przestrzenią wystawienniczą dla sztuki m.in. Stanisława Fijałkowskiego



Jadalnia gości Mojżesza Kislinga, jednego z ulubionych malarzy pana Krzysztofa



ekspozycję obrazów. Ceramika i rzeźby stoją na specjalnie podświetlonym regale w salonie. Pozostałe meble pełnią funkcję służebną – zrezygnowała z tapet i wzorów we wnętrzach, aby nie konkurowały o uwagę. Wyjątek stanowią stare, ręcznie tkane dywany. W kwestii kolorów zdecydowała się na granat i biel.

Pani Ewa nigdy nie ma dosyć swoich zbiorów, śmieje się, że mogłaby mieszkać w muzeum. Nie jest to żart, ponieważ Folta Foundation otworzyła we Wrocławiu roku prywatne muzeum, w którym organizowane są wystawy bazujące przede wszystkim na prywatnych zbiorach właścicieli. Nad pierwszą, „Patrzac na świat od nowa”, pracowała Małgorzata Ludwisiak, jedna z najważniejszych polskich kuratorek. Pokazano m.in. rzeźbę Louise Bourgeois, obraz Alexa Katza, prace Tracey Emin, Pauliny Ołowskiej, Agaty Bogackiej, Miree Lee, Moniki Bonvicini, Zbigniewa Libery i Emilii Bohdziewicz, a także wspomnianą „Kobietę” czy „B29” Fangora.

Wcześniej niektóre dzieła zdobiły dom państwa Foltów, ale ruch w sztuce jest konieczny. Pani Ewa przyznaje, że po jakimś czasie ściany mogą się opatrzyć. Człowiek się uczy, świat wokół się zmienia i zmienia się relacja z dziełem. Wtedy następuje

wielkie przewieszanie. Dzięki temu tworzy się nowy kontekst i dialog między pracami. Aktualnie w sypialni dominuje obraz „Tatuatorka” Agaty Kus, w salonie na centralnym miejscu wisi praca Julii Kowalskiej („Flash of a smiling heart”, 2023), obok Izabelli Gustowskiej, Teresy Tyszkiewicz, Alfonsa Mazurkiewicza i Karoliny Jabłońskiej. Nieopodal rzeźba Xawerego Wolskiego przedstawiająca klęczącą kobietę. Dzieła tego artysty można wypatrzeć jeszcze w innych punktach domu.

Ukochanymi pracami pani Ewy nie są – śmieje się – „te wszystkie drożyzny”, ale obrazy Kazimierza Mikulskiego, autora ilustracji do „Ferdynanda Wspaniałego”, książki Ludwika Jerzego Kerna, którą czytała w dzieciństwie, potem synowi i do dziś ma ją w domu. Czuje do Mikulskiego ogromny sentyment i ma nadzieję zrobić mu wystawę, na jaką zasługuje.

OD PODSZEWKI

Kolekcja obrazów wzbogacona jest o rzeźby oraz ceramikę, również autorstwa pani Ewy. Sztukę uważa za naturalną formę

istnienia. Od dzieciństwa malowała i lepiła, wspierana przez mamę o artystycznej duszy. Przed pójściem na architekturę powstrzymał ją brak wyobraźni przestrzennej, ale nie przeszkodziło jej to potem remontować zrujnowanych lokali i urządzać ich w celach inwestycyjnych. Wybrała chemię, bo chciała od podszewki poznać technologię wypalania ceramiki i jej szkliwienia. W pracowni Krystyny Cybińskiej przeszła dobrą szkołę. Jej praca dyplomowa stoi w ogrodzie, pokryta specjalnym szkliwem krawle (*craquelé*), które wciera się w spękania obiektu po pierwszym wypale. W jaki sposób utleni się podczas drugiego – nigdy nie wiadomo. Na schodach i na basenie wiszą abstrakcje pani Ewy, nie odstają poziomem od reszty dzieł. Czasem je sprzedaje, na ogół jednak oddaje znajomym.

MIEĆ CZAS NA CZEKANIE

Przed wszystkim lubi ład i porządek. Sprzątanie w domu jest dla niej procesem twórczym, służy czyszczeniu głowy i pozbawianiu się złej energii. Ważne, że od razu widać efekty. Ceni przedmioty

ładne i użyteczne. Szczególnie dużo wymaga od ceramik. Jeśli coś się stłucze, męczy ją zdekompletowany zestaw. Sporo porcelany kupiła na targach staroci, przywozła z różnych wyjazdów. Od święta wyciąga serwis od chrzestnej matki albo szwedzkie miski od cioci pana Krzysztofa.

Wszystko ma swoje miejsce i czas. Nowe przedmioty, a także ubrania i buty muszą swoje odczekać. Kiedy przychodzi ich moment, nosi do zdercia. Garderoba pani Ewy to spełnione marzenie: półki z butami i ubraniami otaczają gablotkę z biżuterią. Wspomina, że kiedyś nosiła dużo markowych rzeczy – ołówkowe sukienki Chanel, Diora, Dolce & Gabbana. Odkąd mąż sprzedał firmę, wybiera stroje wygodniejsze, casualowe. Lubi sprawdzone zestawy, na przebieranie szkoda jej czasu i energii.

Woli inwestować ją w działania fundacji, przygotowanie publikacji monograficznej o jednej z wrocławskich artystek, podróże. Państwo Folta śmieją się, że nie potrzeba im kolejnego dobrego zegarka, samochodu czy willi z basenem na Majorce. Takie rzeczy szczęścia nie dają. Sztuka za to karmi zawsze. ▲